

A MOŻE HOTEL RZYMSKI?

Na przełomie września i października 1939 r. w Poznaniu została utworzona organizacja konspiracyjna, która z czasem przyjęła nazwę „Ojczyzna”, a swym zasięgiem objęła nie tylko tereny włączone do Rzeszy niemieckiej (przede wszystkim Wielkopolskę), ale także obszar Generalnego Gubernatorstwa. Jednym z pierwszych zadań, jakie postawili przed sobą „ojczyźniacy”, było dokumentowanie najrozmaitszych przejawów polityki okupanta oraz informowanie o nich rządu polskiego na emigracji, a za jego pośrednictwem – opinii światowej.

Postępowanie wkraczających na ziemię polskie wojsk niemieckich, a potem obejmujących władzę urzędników administracji cywilnej wobec obywateli polskich – od pierwszych chwil okupacji znaczące się aresztowaniami, rozstrzeliwaniem zakładników, wywłaszczaniem, niszczeniem wszelkich przejawów polskości oraz najrozmaitszymi szykanami – wydało się tak szokujące, tak sprzeczne z wszelkimi normami prawa międzynarodowego, że alarmowanie świata o zbrodniczości systemu tworzonego przez okupanta narzucało się jako nagląca konieczność. W archiwum „Ojczyzny” gromadzono relacje świadków, fotografie, prasę, afisze z rozporządzeniami władz okupacyjnych, a także ich tajne zarządzenia i okólniki itp. Materiały te wykorzystywano przy opracowaniu raportów sytuacyjnych dla podziemnych władz krajowych oraz rządu, jak również w konspiracyjnej prasie (przede wszystkim w wydawanym od 1941 r. w Warszawie „Biuletynie Zachodnim”) i wydawnictwach książkowych (zwłaszcza w „Z pierwszej linii frontu”). Ludzie „Ojczyzny” organizowali m.in. Wydział Dokumentacji i Propagandy Głównej Delegatury Rządu dla ziem wcielonych do Rzeszy oraz Sekcję Zachodnią Departamentu Informacji i Prasy (DIP) Delegatury Rządu na Kraj. Zebrane materiały przypadły w wyniku fali aresztowań, jaka uderzyła w podziemie poznańskie w drugiej połowie 1941 r.

Już od początku 1940 r. „Ojczyzna” rozpoczęła działalność także w Generalnym Gubernatorstwie, przede wszystkim wśród osób wysiedlonych z ziem wcielonych do Rzeszy bądź zmuszonych ratować się ucieczką na ten teren przed groźącymi im aresztowaniami. Z czasem zgromadzono, głównie w Warszawie, pokaźną liczbę materiałów dokumentujących politykę okupanta na ziemiach wcielonych. Część z nich udało się z narażeniem życia uratować z palonej po upadku powstania Warszawy¹. Stanowią one dla historyka źródło o wielkiej wartości.

Niedawno „ojczyźniak” i pracownik Sekcji Zachodniej DIP Alojzy Męclewski, którego zadaniem było m.in. prowadzenie przez pewien czas archiwum, przekazał mi kopie kilku ocalałych w jego skrytce dokumentów. Jeden z nich nosi tytuł *Obóz wysiedleńczy w Poznaniu*. Nie jest znana dokładna data powstania tego opracowania. Można jedynie przyjąć, że nieznanym nam autor napisał je po połowie 1940 r., a przypuszczalnie po 1941 r., gdyż dzieje obozu na Głównej są potraktowane z pewnej perspektywy, a nawet podjęto próbę porównania go z późniejszymi obozami w Łodzi. Tekst ten stanowił część obszerniejszego sprawozdania bądź cyklu sprawozdań, o czym świadczyć może na przykład zamieszczona w punkcie 9 informacja, że

¹ Szczególnie zasłużyli się w tej akcji Edmund Męclewski „Andrzej” i Edward Serwański „Mietek”.

sprawy sanitarne „omawia osobne sprawozdanie”. Treść opracowania wskazuje na wykorzystanie przez autora zarówno większej liczby relacji świadków, jak i dokumentów urzędowych.

Decyzję przeprowadzenia masowej akcji wysiedlenia ludności polskiej i żydowskiej z ziem, które włączone zostały bezpośrednio do Rzeszy niemieckiej, podjął już 30 października 1939 r. Heinrich Himmler, Komisarz Rzeszy dla Umocnienia Niemczyzny. Odpowiednie działania podjęte zostały przez podlegających mu pełnomocników, którymi byli wyżsi dowódcy SS i policji w poszczególnych okręgach Rzeszy², w błyskawicznym zgoła tempie. W Poznaniu na przykład masowe wysiedlanie rozpoczęło już o świcie 5 listopada. Wygarniętych z mieszkań przerażonych ludzi przewieziono do baraków poamunicyjnych mieszczących się przy ul. Bałtyckiej, w dzielnicy zwanej Główna. Tak zaczęła się historia obozu, który Niemcy nazwali przejściowym, a dla którego autor okupacyjny nie zawahał się użyć określenia „obóz koncentracyjny”. Według ustaleń Marii Rutowskiej³ w sumie wywieziono z niego do GG 32 986 osób (31 424 Polaków, 1 112 Żydów i 450 Cyganów). Ostatni transport opuścił obóz 20 maja 1940 r. Nie oznaczało to jednak kresu akcji wysiedleńczej. Później deportowanych przewożono do obozów przesiedleńczych w Łodzi i jej okolicach.

Całość akcji wysiedlania, a także wszelkie placówki i obozy przesiedleńcze, podlegały nadzorowi policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa. W końcu października 1939 r. wyższy dowódca SS i policji w Kraju Warty powołał specjalny Sztab dla Ewakuacji i Wywiezienia Polaków i Żydów do Generalnego Gubernatorstwa.

Opracowanie *Obóz wysiedleńczy w Poznaniu* zajmuje 13 stron maszynopisu i zostało podzielone na sześć części problemowych. W części pierwszej – „Uwagi ogólne” – autor omawia cel i charakter podjętej przez okupanta akcji wysiedleń, stwierdzając m.in.: „Pozostawiono [...] cały polski element tych Ziemi, a więc całą niemal ich ludność usunąć z terenu »Warthelandu«, skolonizować go ludnością niemiecką i w ten sposób, w krótkim stosunkowo czasie nadać tej ziemi czysto niemiecki charakter, którego »odwieczności« i podstaw nikt nie ważyłby się kwestionować”. Celami ubocznymi było przejęcie przez państwo niemieckie bez odszkodowań całego polskiego majątku oraz sterroryzowanie ludności polskiej. Podsumowując następnie siedmiomiesięczny okres istnienia obozu na Główniej, autor ocenia, że przeszło przezeń ponad 30 tys. osób (więcej niż 1/10 ludności Poznania). „Wysiedlenia objęły wszystkie warstwy ludności Poznania: inteligencję, kupiectwo, rzemiosło, robotników i ludność najuboższą. [...] Obok ludzi, których Niemcy z pewną dozą słuszności uważać mogli za zdeklarowanych swoich wrogów [...] wysiedlono element nieudzielający się społecznie, niezaangażowany politycznie [...]”.

Wysiedlenia

Ostatni – 4 punkt „Uwag ogólnych” nosi tytuł „Metoda zaskoczenia”. Napisano w nim m.in.: „Sposób, w jaki dokonywano wysiedleń, w schemacie, przedstawia się następująco: późnym wieczorem (zazwyczaj po godz. 22) przed wybrane domy zajeżdżały autobusy. Funkcjonariusze policji niemieckiej [...] wpadali do mieszkań, dając mieszkańcom 10 minut czasu na spakowanie bagażu osobistego, przy czym skrupulatnie przestrzegano, by zabrać wyłącznie rzeczy najpotrzebniejsze. Pieniądze, biżuterię itd. konfiskowano na miejscu [...]

² Wyjątek stanowił tu od wiosny 1940 r. tzw. Kraj Warty, gdzie pełnomocnikiem został Gauleiter Artur Greiser, a wyższy dowódca SS i policji był jego zastępcą.

³ M. Rutowska, *Wysiedlenia ludności polskiej z Kraju Warty do Generalnego Gubernatorstwa 1939–1941*, Poznań 2003, zob. zwłaszcza rozdział IV A, s. 97–162.



Obóz wysiedleńczy w Poznaniu w nocy. Materiały śledztwa S7/01/ZN w sprawie obozu wysiedleńczego w dzielnicy Główna w Poznaniu w okresie od listopada 1939 r. do maja 1940 r.

Chorych, nawet obłożnie, usuwano również z mieszkań. Po upływie owych sakramentalnych 10 minut ładowano wysiedlonych do autobusu i odwożono do baraków. [...] Ludność Poznania, zorientowawszy się po kilku dniach w sytuacji, miała już bagaże stałe przygotowane i spakowane i do godz. 24 oczekiwała na nocną wizytę policji, opuszczając następnie mieszkanie z humorem, nierzadko ze śpiewem. [...] Inna jednak była sytuacja pierwszych wysiedlonych z 5, 6 i następnych kilku dni listopada. Nie znali oni powodu zabrania ich z mieszkań, zwłaszcza iż nader często zachowanie się żandarmów wywoływało rozmaite przypuszczenia, a zwłaszcza jedno – że wywożeni są do obozu koncentracyjnego [...].

Organizacja obozu

Część druga nosi tytuł „Topografia i organizacja obozu”. Dowiadujemy się z niej, że „Teren obozowy otoczony był podwójnymi zasiekami z drutu kolczastego, wysokimi na 2 metry. W narożnikach wzniesiono wieże obserwacyjno-strzelnicze [...] Reflektory [...] od zmroku stale myszkowały [...] wypatrując uciekinierów. Niezależnie od tego, wewnątrz i [na] zewnątrz obozu stale przechadzały się patrole wartownicze [...] Poza budynkami administracji obozu [...] na jego terenie znajdowało się pięć baraków. [...] na osobę wypadło w każdym baraku 50 cm miejsca szerokości. Ciasnotę pomieszczenia pogarszał fakt, że bagaże wysiedlonych umieszczone były również w baraku [...] Baraki, mające posadzkę kamienną, a w dwu wypadkach drewnianą – wyłożono cienką warstwą słomy, pozostawiając w środku przejście odgrodzone deskami [...] Każdy barak zaopatrzone był w jeden lub więcej piecy

[...] Palono dość intensywnie, mimo tego jednak, z powodu niedostatecznej liczby piecy [...] temperatura w barakach była dość niska [...] W pierwszych tygodniach pobytu w barakach wysiedleni musieli myć się w kilkudziesięciostopniowym mrozie⁴ na dworze w drewnianych korytach, położonych na ziemi; później, w miarę organizowania się polskiej służby obozowej [Komitet] umywalnie te umieszczono wewnątrz baraków [...] Latryny znajdowały się na wolnym powietrzu, za drewnianym płotem, jedynie pod niedużym okapem [...] Były one urządzone zupełnie prymitywnie [...] Oczywiście, były one wieloosobowe. Dokonano jedynie rozdziału na część męską i damską”.

Obozowe władze i Komitet polski

Przedstawiając niemieckie władze obozowe, autor wyróżnia komendę obozu (umundurowani funkcjonariusze SS Totenkopfruppe) i jego administrację, która urzędowała po cywilnemu. Wymienia też kolejnych komendantów oraz kierownika administracyjnego i jego zastępców. O tych ostatnich pisze: „obaj Baltendeutsche⁵, którzy odnosili się do Polaków niechętnie... a poza tym odznaczali się wybitnym lenistwem, całą odpowiedzialność za należyte funkcjonowanie życia obozowego [...] zrzucając na Komitet polski”. Powstanie tego komitetu opisuje autor następująco: „Pierwsza grupa wysiedlonych [...] poza kompletną niepewnością co do swych losów – przez pierwsze dwa dni znajdowała się w fatalnym położeniu. Pierwszego bowiem dnia nie otrzymała nic do picia i jedzenia, drugiego zaś dnia – jedynie kawę rano i wieczorem zupełną, z tym jednak, że niemiecka administracja nie dostarczyła tu żadnych naczyń. Dopiero trzeciego dnia rankiem, komendant obozu SS Sturmbannführer Schmechel zebrał wszystkich wysiedlonych i wyłonił spośród nich polską reprezentację, która odtąd [...] pełniła funkcję polskiej administracji obozu, wykonującej polecenia komendy i administracji niemieckiej. Popularnie reprezentacja ta nosiła nazwę »Komitetu« [...] Uprawnień Komitet polski nie miał w istocie żadnych, poza pewnego rodzaju samorządem w dziedzinie administrowania obozem według ścisłych wskazówek i norm władz niemieckich. Organizacyjnie struktura Komitetu przedstawiała się następująco: starszy obozu⁶ oraz grupy: 1) biuro i administracja, 2) intendentura i kuchnia, 3) służba sanitarna, 4) poczta i cenzura, 5) straż ogniowa, 6) policja obozowa i 7) grupa robotnicza”.

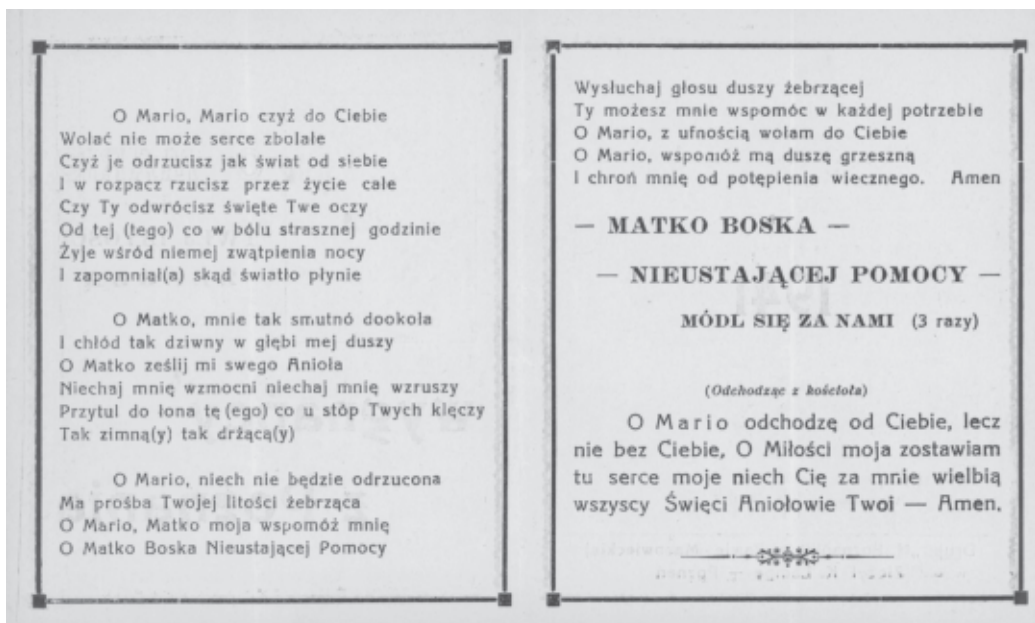
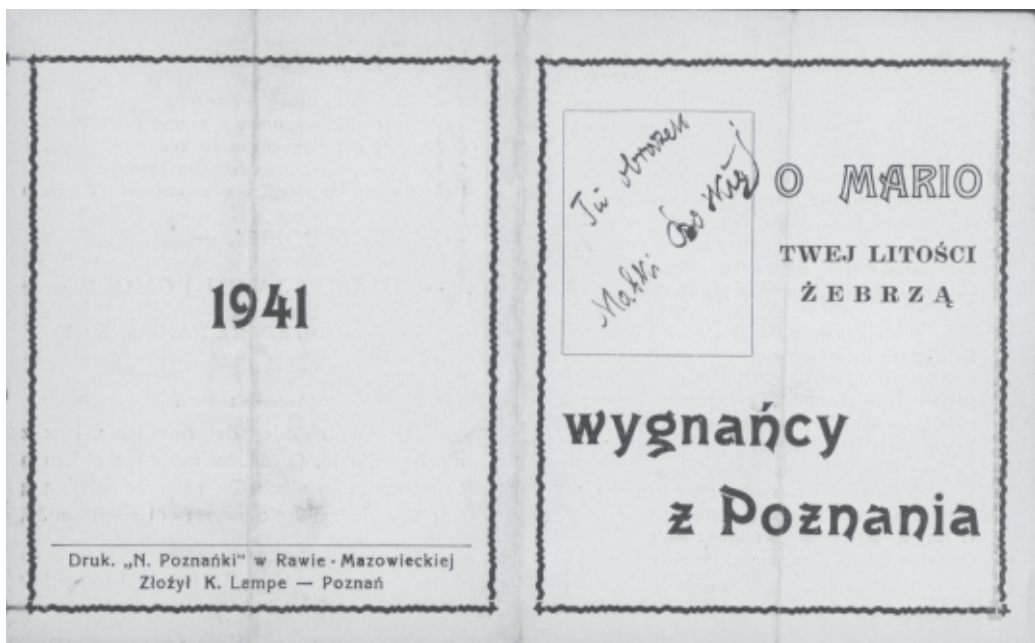
W nastroju pogodnym – mimo wszystko

W kolejnej – trzeciej części „Organizacja życia w barakach” – najbardziej interesujący wydaje się paragraf drugi, opisujący nastroje wysiedlonych. „Dalsze transporty, gdy już kilkaset osób wywieziono do GG – przybywały w nastroju pogodnym, niefrasobliwym [...] Na tę postawę składało się kilka czynników, a więc: [...] conocne oczekiwanie na wysiedlenie [...] szarpało nerwy. Wywiezienie do baraków czyniło sytuację jasną i przynosiło ze sobą odprężenie nerwów. Po wtóre – w grę wchodził tu czynnik ambicji i godności narodowej: *Niemcy oczekują po nas załamania nerwowego, płaczu i próśb? To my właśnie śmiejemy się i śpiewamy.* Nieobojętne było też powitanie nowych transportów z miasta przez Komitet i starych wyżeraczy barakowych [...] *Dokąd Państwo życzą sobie zajechać? Do*

⁴ Zima 1939/1940 była bardzo mroźna z temperaturami spadającymi w nocy poniżej – 25°C, a w dzień osiągniętymi ok. –15°C.

⁵ Osoby narodowości niemieckiej przesiedlone na teren ziem wcielonych do Rzeszy z krajów bałtyckich.

⁶ Był nim przez cały czas istnienia obozu Bolesław Jerzykiewicz.



Modlitwa wygnańców – wydana i kolportowana przez wysiedlonych na terenie GG.
Zbiory autorki.

Hotelu Francuskiego? Proszę bardzo. A może Hotel Rzymski bardziej Państwu odpowiada? Barak nr 1 – to Hotel Francuski, nr 4 – »Hotel de Paris«, nr 5 – Hotel Rzymski. Komponowano też ad hoc piosenki, dowcipy, anegdotki [...] Śpiewy wspólne były na porządku dziennym, optymizm co do dalszych losów wojny ogromny i niezachwiany ani przez chwilę. Ten właśnie czynnik trzeba by na pierwszym umieścić miejscu przy szukaniu źródła znakomitej narodowo i psychicznie postawy wysiedlonych, którzy straciwszy wszak w ciągu dostownie 10 minut dorobek – nieraz wielki – całego życia, stali się nędzarami, których za dzień czy dwa rzucić miano w nieznaną, bez najmniejszego zabezpieczenia im bytu”.

Chwile odświętne

Autor przedstawił również życie religijne i kulturalne „baraków”. Mimo oficjalnego zakazu wykonywania praktyk religijnych „Wysiedleni [wśród których byli też księża] zbudowali z desek postument służący za ruchomy ołtarz, zbili z drzewa krzyż, wyrzeźbili [...] lichtarze, z miasta dostarczono relikwii, przyborów liturgicznych i w niedzielę, a później nawet w dniu powszednie [...] księża odprawiali mszę św. [podczas których] śpiewał nawet chór dzieci wysiedlonych, wyćwiczony przez nauczycielstwo, poza tym organy zastępowały skrzypce i harmonia ręczna. Przyznać trzeba, że mimo iż nabożeństwa niedzielne z uwagi na swój potężny, spontaniczny charakter, nie mogły ukryć się przed władzami niemieckimi – pomijały one milczeniem tak wyraźne przekroczenie zakazu [...]”. W Boże Narodzenie 1939 r. Komitet polski zorganizował też, dzięki pomocy właścicieli istniejących jeszcze w Poznaniu polskich piekarni i sklepów rzeźnickich, Gwiazdkę dla około 1000 wysiedlonych. W największym baraku urządzono „wspólny obchód gwiazdkowy wokół oświetlonej choinki, z zaimprowowaną orkiestrą, śpiewem kolęd [...] Również z okazji Święta Trzech Króli urządzono wspólny obchód z nader urozmaiconym [...] programem, na który m.in. złożyły się śpiewy chóru dzieci wysiedlonych, deklamacje, inscenizacje, teatr, występy muzyczne itp.”

„Samorządność”

Bardzo wysoko ocenia autor działalność Komitetu polskiego, który pracował „nader ofiarnie i sprawnie”. W pierwszym tygodniu wysiedleń w obozie znalazło się ponad 2500 osób, w tym kilku obłożnie chorych. „Już w pierwszych dniach Komitet zdołał wywalczyć dla nich u władz niemieckich poprawę wyżywienia i warunków bytu, chorych umieścić w obozowej izbie chorych, zorganizować prowizoryczną opiekę nad dziećmi itd.”

W dalszych punktach opracowania autor poświęca uwagę kolejno sprawom zaopatrzenia w żywność, pocztę obozowej, straży pożarnej i policji obozowej. Interesujące wydaje się powołanie dla pilnowania „ogólnego porządku dnia w obozie” polskiej policji. „Wykrytych sprawców kradzieży Komitet karał we własnym zakresie kilku dniami pracy lub zmniejszonymi racjami żywności. W żadnym wypadku nie odwołano się do interwencji władz niemieckich”.

Milion marek

Osobna część opracowania poświęcona jest transportom z obozu. Mimo że wysiedleni zdołali zabrać z mieszkań tylko najpotrzebniejsze rzeczy, a często – obarczeni małymi dziećmi czy obłożnie chorymi – nawet i tego nie, „bezpośrednio przed załadowaniem do transportu wyjeżdżającego dokonywano ponownej, szczegółowej rewizji osobistej i rewizji bagażu [...] Jeśli znaleziono pieniądze, biżuterię itp. – odbierano wszystko, bijąc w dodatku... niemiłosiernie. [...] Dochodziło tu do kapitalnych scen, które doprowadzały Niemców do wściekłości; oczekiwali bowiem zapewne rozzdzierających scen, a spotykali się z głuchą zawziętością, bier-



Wnętrze „apartamentu”, być może w Hotelu Rzymskim. Materiały śledztwa S7/01/ZN w sprawie obozu wysiedleńczego w dzielnicy Główna w Poznaniu w okresie od listopada 1939 r. do maja 1940 r.

nym oporem, a czasem i ze złośliwym dowcipem. Np. w połowie grudnia na pytanie: „kto ma więcej niż 10 marek?” – zgłosił się jakiś starszy, poważny pan. *Ile masz marek?* – pyta gestapowiec. – *Milion* – pada odpowiedź. – *Co?! Kpiny robisz? Bydlę!* – Za całą odpowiedź wysiedlony w milczeniu wyjmuje banknot 1 miliona marek z okresu dewaluacji, po wojnie światowej”.

Transporty

„Przez cały okres istnienia obozu wysiedleńczego w Poznaniu wywieziono zeń około 30 tysięcy osób w 27 transportach, po 1100 osób” – pisze autor. „[...] sftoczeni, bez jakichkolwiek prowizorycznych choćby prycz, na słomie rozrzuconej kilku garściami na podłodze wagonu, w 30-kilkustopniowym mrozie, zamknięci w wagonach od zewnątrz z dziećmi i chorymi, rozpoczynali wysiedleni swą wędrówkę w nieznane, bez środków do życia [...] Na drogę trwającą przeciętnie 2 doby dawano [...] na osobę 1 kg chleba i 50 gramów masła [...] Każdy wagon otrzymywał 1 wiadro dla załatwiania czynności fizjologicznych. Wobec zamknięcia wagonu z zewnątrz i mieszanego towarzystwa, jakie się w nim znajdowało, nawet te intymne czynności trzeba było wykonywać na oczach wszystkich [...] Zaduch w wagonach panował rzecz prosta straszny”.

W nieznanym kierunku

Ostatnią część opracowania poświęcił autor wysiedleniu Żydów. „W połowie grudnia 1939 roku wezwano wszystkich Żydów mieszkających w Poznaniu do stawienia się przed obozem wysiedleńczym na Główniej wraz z całym dobytkiem [...] W międzyczasie grupa robotników [...] otrzymała polecenie opróżnienia i wyprzątnięcia baraku nr 1 i otoczenia go drutem kolczastym. Żydzi [...] czekać musieli do późnego wieczoru na 30-stopniowym mrozie, po czym wpuszczano ich po jednym do baraków, nie spiesząc się. Do godz. 4 rano trwała ta rejestracja [...] oraz gruntowna rewizja bagażu i osobista, w wyniku której zabrano [...] wszystko, co było nowe lub mało używane. [...] Wieczorem pod barak nr 1 [...] postawiono pociąg osobowy z wagonami 2 i 3 klasy. [...] Bagaże polecono im zostawić przed pociągiem, a samym zająć miejsca, z tym że bagaże miały być załadowane osobno. [...] Gdy już Żydów załadowano, pociąg nagle ruszył wśród śmiechu gestapowców, a wszystkie toboły zostały w barakach. Miejsowości, do której wysiedlono Żydów, nie udało się ustalić”.

* * *

Przedstawiony powyżej dokument ma charakter dość niezwykły – napisane w czasie okupacji obszerne sprawozdanie o utworzonym w Poznaniu przez władze okupacyjne obozie wysiedleńczym, jednym z wielu, jakie powstały na obszarze Kraju Warty. Przytoczone dosłownie fragmenty tekstu mają nie tylko walor autentyzmu, ale dają także sporo rzetelnej wiedzy o warunkach, w jakich przebiegało wysiedlanie w Poznaniu.

Tematyka wysiedleń Polaków i Żydów z terenów ziem wcielonych do Rzeszy ma już dość obszerną literaturę, jednakże opisywany w dokumencie obóz wysiedleńczy w Poznaniu dopiero niedawno doczekał się szczegółowego opracowania dokonanego na podstawie rozległej kwerendy przez dr Marię Rutowską⁷. Można więc porównać pisane w czasie okupacji „na gorąco” opracowanie z faktami i danymi ustalonymi przez historyka i z pełnym uznaniem dla konspiracyjnego autora stwierdzić rzeczowość i zdumiewającą dokładność przedstawionych przez niego informacji i liczb.

⁷ M. Rutowska, *op. cit.*